

ANDRZEJ MARKOWSKI

badacz niezależny, Choroszczyńska

ORCID 0000-0002-5746-520X

„Znów wspomnienia mnie opadły”. Język uczennicy seminarium sprzed stu lat. Próba odtworzenia idiolektu

Zwykle opisuje się idiolekty osób publicznych – pisarzy, polityków, uczonych. Poniższy artykuł jest natomiast próbą opisu idiolektu osoby prywatnej, nieznaną publicznie, opartą na analizie języka dziennika¹, prowadzonego w latach 1924–1925². Autorką jest Maria Uszałowiczówna³, dziewiętnastoletnia uczennica seminarium nauczycielskiego siostr niepokalanek w Słonimie, w województwie nowogródzkim. Autorka przybyła do klasztoru i seminarium na początku lutego 1924 roku z Nieświeża, gdzie była uczennicą gimnazjum im. Władysława Syrokomli. To przejście z Nieświeża do Słonima nie było dobrowolne – było następstwem „skandalu”, jaki wywołała Maria swoim zachowaniem w gimnazjum, a mianowicie jej stosunkiem do dyrektora gimnazjum, księdza Jana Grodisa⁴, który był obiektem jej (całkowicie platonicznej) miłości, okazywanej jednak w jakimś stopniu publicznie. Ojciec Marii, Jan Uszałowicz, postanowił przenieść córkę do seminarium siostr w Słonimie, żeby odseparować ją od obiektu miłości i zażegnać niezręczną sytuację. Maria bardzo głęboko przeżywała to przeniesienie, odczuwane przez nią słusznie jako karne, a w prowadzonym dzienniku

¹ Dziennik ten udostępniła mi wnuczka autorki, moja żona, za co serdecznie Jej dziękuję.

² Pierwszy zapis nosi datę 7.02.1924, ostatni 10.06.1925; tekst liczy ok. 6 arkuszy wydawniczych, a przepisany na komputerze – 78 stron.

³ Żyła w latach 1904–1995.

⁴ Jest to postać znana, wymieniana w wielu wspomnieniach. Żył w latach 1881–1942. Był dyrektorem gimnazjum w Nieświeżu w latach 1920–1939; wprowadzał nowoczesne metody wychowawcze. Od 1939 ukrywał się przed Sowietami, w 1941 aresztowany przez Niemców m.in. za pomoc Żydom. Utonął w nieznanych okolicznościach.

dawała wyraz swojej miłości do księdza, rozpaczy po utracie z nim kontaktu i wielkiej tęsknocie do niego. Większość zapisów w dzienniku, zwłaszcza na jego początkowych kartach, jest właśnie temu poświęcona. Wpisy są bardzo emocjonalne i obfitują w ekspresywne środki językowe. Kilka obszernych tekstów to wspomnienia z kontaktów z księdzem w czasie nauki Marii w Nieświeżu. Oprócz tego w dzienniku pojawiają się opisy wydarzeń niezwiązanych z uczuciami Marii do księdza, takich jak zajęcia w seminarium, relacje z pobytu w domu rodzinnym we wsi Cepra (w powiecie nieświeskim, w pobliżu Radziwiłłmontów⁵) czy wydarzenia zewnętrzne wobec Marii. Dziennik zawiera również próby literackie autorki: wiersze (19 utworów), prozę poetycką, opisy snów. Zapiski są początkowo robione co dzień, sporadycznie nawet dwa razy dziennie, potem zdarzają się kilkudniowe przerwy we wpisach.

Dziennik jest pisany staranną polszczyzną literacką. Na uwagę zasługują liczne środki ekspresywne, choć wyrazów ekspresywnych jest stosunkowo mało: ekspresywność osiąga autorka przeważnie przez zastosowanie różnorodnych środków składniowych i stylistycznych. Analiza tekstu pozwoli wyróżnić i nazwać te środki, a także – jak sądzę – odpowiedzieć na pytanie o cel ich użycia. Ciekawą kwestią jest też zakres użycia w dzienniku elementów języka Kresów Wschodnich; wszak autorka pochodziła z inteligentkiej rodziny Polaków kresowych, wychowała się i kształciła – z małymi wyjątkami (w latach 1911–1914 uczyła się na pensji w Warszawie) – na Kresach. Język analizowanego dziennika można też porównać z językiem dzienników autorów ówczesnych; w tym wypadku odwołamy się do opisów języka dzienników Stefana Żeromskiego i Marii Dąbrowskiej. Wreszcie ciekawe będzie wyszukanie w dzienniku sprzed stu lat elementów (głównie leksykalnych) dziś już przestarzałych lub w ogóle nieużywanych i stwierdzenie, czy utrudniają one dzisiejszemu czytelnikowi odbiór tekstu.

Maria rozpoczęła pisanie dziennika 7 lutego 1924 roku, tuż po przyjeździe do Słonima. Pierwsze wpisy są rozpaczliwymi wynurzeniami osoby pozbawionej nagle dotychczasowego środowiska, a także kontaktu z obiektem platonicznej miłości. Te zapisy wyglądają na całkowicie spontaniczne i dokonane w przypływie gwałtownych emocji, po to, by dać wyraz swoim uczuciom. Jednakże analiza całości tekstu dziennika każe się zastanowić nad tym, czy autorka – przynajmniej niekiedy – nie robi zapisków z myślą o tym, że tekst może być czytany za jakiś czas przez inne osoby. Maria pisze na przykład we wspomnieniach dotyczących balu w gimnazjum w Nieświeżu w październiku 1922 roku: „Dziecko ze mnie

⁵ Dziadek Marii był urzędnikiem w dobrach Radziwiłłów nieświeskich, matka i obie babki miały pochodzenie szlacheckie.



Ryc. 1. Autorka *Wspomnień ze Słonima*, Maria Uszałowiczówna

jeszcze było, szesnasty rok dopiero miałam” [28.03⁶]. Tymczasem w październiku roku 1922 Maria kończyła osiemnasty rok (urodzona 11.11.1904)⁷. Takie przekłamanie nie byłoby celowe, gdyby dziennik miał być tylko zapisem intymnych przeżyć, nieprzeznaczonym do lektury przez inne osoby⁸. Także tytuł *Wspomnienia ze Słonima. Rok 1924* wydaje się dopisany później. Może to prowadzić do wniosku, że Maria, sporządzając codzienne zapiski, robiła to nie do końca spontanicznie, lecz przynajmniej częściowo kontrolowała język wypowiedzi.

⁶ Cyfry w nawiasie kwadratowym oznaczają datę wpisu. Jeśli nie ma daty rocznej, pochodzą z roku 1924. Wpisy z roku 1925 opatrzone są liczbą 25 na końcu.

⁷ Taki zabieg mógł wiązać się z tym, że wskutek I wojny światowej i trudności ekonomicznych po niej Maria opuściła dwa lata nauki. Także w późniejszych latach Maria podawała w niektórych dokumentach, że urodziła się w roku 1906.

⁸ Zresztą w rękopisie są ślady tego, że istotnie w późniejszym czasie tekst był czytany przez inne osoby: przed wierszem wpisanym 29 marca 1924 widnieje tytuł: „*Biesiada literacka* /tytuł dodany w 10 lat później w trakcie czytania mężowi/”, a w kilku miejscach, np. pod wpisem z 25 kwietnia 1925 roku, jest uwaga ołówkiem innym charakterem pisma: *Czytałem St. 9/IX 33* [St. to pierwsze litery imienia męża Marii – Stanisława].

To może wyjaśniać użycie w dzienniku języka ogólnopolskiego, literackiego. Natomiast sprawność w posługiwaniu się nim to już cecha indywidualna autorki.

Jak wspominałem, w dzienniku można wyróżnić zapisy o różnym charakterze, którym odpowiadają różne style pisania:

1. nasycone emocjonalnie (gdy pisze o uczuciach do księdza; gdy zamieszcza swoje utwory poetyckie);
2. emocjonalno-sprawozdawcze (gdy przypomina kontakty z księdzem, gdy opisuje zaloty do niej wiejskiego nauczyciela);
3. rzeczowe, nieemocjonalne (gdy opisuje rzeczywistość zewnętrzną).

Najciekawsze są środki językowo-stylistyczne wykorzystane przede wszystkim we fragmentach mocno nacechowanych emocjonalnie. Można je zaobserwować już w pierwszym wpisie w dzienniku⁹ (przytoczonym tu w całości):

7 Lutego 1924 r. Słonim

Cicho, cicho, cicho... Jęczy coś we mnie, płacze i boli. Spokoju, cień spokoju jęczy we mnie. Darmo! Odleciał mnie spokój, odleciały marzenia, odleciało szczęście. Zostałam Nieśwież, a z nim wszystko. Uciekłam od nich wszystkich, a nici długich, serdecznych potargać nie zdołałam. Wleką się za mną przekłętę!

Musiałam wyjechać. Kocham Jego i dlatego wyjechać musiałam. Wygnała mnie opińja, obowiązek. Zabrali mnie rodzice z tamtąd.

Sama nie wiem doprawdy co to jest, chwilami obłąd mnie się czepia, formalnie waruję, to znów apatyczna, dziwnie obojętna na wszystko co się już stało i co ma się stać jeszcze. Nie mam sił nawet protestować. Zresztą i nie mogę. Wyjeżdżając z Nieświeża uniknęłam primo: kompromitacji, secundo rzekomego „skandalu”, a po trzecie On sam chciał tego. Nie mogłam pozostać. Ach gdybym ja w ten dzień pamiętny 28 października 1923 r. nie poszła na bal i gdybym ja wtedy nie spotkała się z nim — dziś byłabym szczęśliwa. I do dziś dnia uczyłabym się w naszym gimnazjum. Teraz wszystko prysło jak mydlana bańka. I kto winien temu rozpacznie pytam siebie, kto?

Szukałam — i znalazłam. Szalona, łudziłam się, że On mnie może choć dziesiątą częścią takiego, jakie ja Mu dałam uczucia obdarzyć. Zapomniałam o tem, a zresztą nie chciałam nawet pamiętać, że On nie da mi tego, co ja Mu oddałam, że On spokoju swego dla mnie nie poświęci, i że nie wolno Mu nawet poświęcić. Myślałam, w naiwności swej, że jeśli mógł nazywać mnie spieszczonem „Mar”, jeśli mógł patrzeć na mnie przeciągle i długo, to mógł mnie i kochać. Dziś wszystko prysło siedzę i płaczę strasznie, okropnie. Co mi dzisiaj zostało?

⁹ W całym artykule została zachowana oryginalna ortografia i interpunkcja dziennika.

Nie mogę, wprost nie mogę pogodzić się z tem że jestem w Słoniem. I... o Jezu, Jezu w klasztorze. Nie pogodzę się z tem nigdy, nigdy, nigdy!

Wyc będę, zmarnieję, tęsknota mnie zeżre tutaj. I ot, moja matura, wymarzenie moje zczezło. Przeklęty, kto poradził ojcu wywieźć mnie do klasztoru. Daj Boże aby łzy moje padły na niego.

Elementy organizujące tekst w dzienniku to przede wszystkim: 1. powtórzenia i wyliczenia trójkowe, 2. pytania retoryczne i inne zdania pytajne, 3. zdania wykrzyknikowe, 4. metafory, 5. wyrazy nacechowane emocjonalnie.

W cytowanym powyżej pierwszym wpisie w dzienniku występują wszystkie typy środków, które nacechowują emocjonalnie tekst:

Ad 1. Cicho, cicho, cicho...

Jęczy coś we mnie, płacze i boli

Odleciał mnie spokój, odleciały marzenia, odleciało szczęście

Wyjeżdżając z Nieświeża uniknęłam primo: kompromitacji, secundo rzekomego „skandalu”, a po trzecie On sam chciał tego

On nie da mi tego, co ja Mu oddałam, że On spokoju swego dla mnie nie poświęci, i że nie wolno Mu nawet poświęcić.

Nie pogodzę się z tem nigdy, nigdy, nigdy!

Wyc będę, zmarnieję, tęsknota mnie zeżre tutaj.

Ad 2. I kto winien temu rozpacznie pytam siebie, kto?

Co mi dzisiaj zostało?

Ad 3. Darmo!

Wleką się za mną przeklęte!

Ad 4. Spokoju, cień spokoju jęczy we mnie.

nici długich, serdecznych potargać nie zdołałam.

obłąd mnie się czepia

Teraz wszystko prysło jak mydlana bańka.

Ad 5. cień spokoju jęczy

Szalona, łudziłam się

płaczę strasznie, okropnie

tęsknota mnie zeżre

wymarzenie moje zaczęło

Przekląty, kto poradził

Można stwierdzić, że wszystkie te środki służą konstrukcji nadrzędnej cechy stylu fragmentów dziennika nacechowanych emocjonalnie, a mianowicie hiperbolizmowi, czy też superlatywizmowi, polegającemu „na potrzebie ukazywania rzeczywistości w wymiarach największych, w stopniu najwyższym”, doskonale znanemu np. z *Dzienników* Stefana Żeromskiego (por. Kupiszewski 1990: 159).

Każdy z tych środków wymaga omówienia, gdyż tworzą one najistotniejszą część opisywanego idiolektu.

1. „Triady leksykalne” (powtórzenia i wyliczenia trójkowe) polegają na występowaniu obok siebie trzech elementów leksykalnych takich samych lub w istotny sposób powiązanych semantycznie. Tych zabiegów jest w tekście dużo – ponad 110. Ich zastosowanie ma różny cel szczegółowy, zawsze jednak służy wzmożeniu ekspresywności zapisu. W dzienniku jest kilka różnych wariantów omawianego zabiegu stylistycznego.

Niemal 30 razy autorka powtarza w toku jednego zdania, obok siebie, to samo słowo. Najczęściej jest to czasownik obrazujący zarówno jej stany i nastroje, np.:

Znów tęsknię, tęsknię, tęsknię... [16.02.];

[...] stałam chwilę przy oknie wpatrując się w czarną jesienną noc i myślałam, myślałam, myślałam... [28.03.];

Boję się, boję, boję pracy, która mnie czeka [16.11.],

jak i wolę i wiedzę, np.:

Przecież myśleć o tem nie mogę, nie mogę, nie mogę!!! [2.04.];

tyczasem jednak nie chcę, nie chcę, nie chcę o tem myśleć, [21.08.];

[...] spojrzeć w nieznaną przyszłość... Jaka ona będzie?__ Nie wiem, nie wiem, nie wiem... [4.04.],

czy (rzadziej) odniesienie do rzeczywistości zewnętrznej:

Proszę o śmierć, modłę się o nią serdecznie, a ciągle żyję, żyję, żyję... [14.04.]

Ten zabieg ma wzmacniać emocjonalność, wprowadzać ją na wyższy poziom. *Tęsknię, tęsknię, tęsknię* = ‘bardzo, niewypowiedzianie tęsknię’; *nie chcę, nie chcę,*

nie chcę = zdecydowanie nie chcę'; *nie wiem, nie wiem, nie wiem* = 'naprawdę, wcale nie wiem' itd.

Podobną funkcję pełni trzykrotne zapisywanie obok siebie tego samego przymiotnika, np.:

Chociażby i w klasie... Obca, obca i obca [27.03.];
piękne to było, piękne, piękne [29.05.]

i przysłówka, np.:

Żyć jeszcze będę długo, długo... długo... [23.04.];
Smutno, smutno, smutno tak... [1.06.]

Najwyższy stopień ekspresji ma przekazywać powtarzanie zaimka *mój* i formy zaimka *on* odniesione do obiektu uczuć autorki:

Był mój, mój tylko, mój niepodzielnie [29.05.];
Powiedzcie mi, że on mój... mój... mój... [2.06.];
Poznałam Go na krótko. Poznałam Go poto, abym Go utraciła [28.10.]

Ekspresywność wzmagają także powtórzone trzykrotnie leksemy zawierające przeczenie:

I ja po tem wszystkiem mam jeszcze pisać do Niego? Nigdy, nigdy, nigdy... [14/15.02.];
Dziś nic, już nic już nic, nic, nic [11.05.];
Że dotąd jeszcze nie przekonałam się jednak. Nie, nie, nie! [15.09.]

Jak widać, we wszystkich tych powtórzeniach hiperbolizacja w przekazywaniu uczuć jest zapisana wprost.

Inny cel mają wyliczenia: umieszczanie w tekście obok siebie trzech czasowników, przymiotników lub rzeczowników, będących synonimami dalszymi (takich fragmentów jest 25). W tym wypadku chodzi, jak się wydaje, o pokazanie szerokiego zakresu przywoływanej cechy, opisywanego zachowania czy działania przez wydobywanie ich różnych aspektów:

Kocham tą dziwną, wybujałą, chorobliwą miłością [11.07.];
płacę, rzucam się i wyję [9.02.];
Jam Go u Boga wymodliła sobie, wyżebrała, wyprosiła [2.06.];

Mój dobry, drogi, kochany ksiądz [1.03.];
Wstyd gryzący, straszny, rozpaczny [11.05.];
Że też taka wstrętna, brudna, niemoralna [2.06.];
Te noce__ dla Niego poświęcam__ modlitwie, prośbom, rozmowom i skargom... [15.06.];
bo we mnie fałsz był i obłuda – i pycha straszna [11.05.]

Bardzo liczne są trójkowe zestawienia zawierające wyrazy z jednego pola znaczeniowego. Zostaje przez to odnotowany zespół cech przypisywanych ludziom, przedmiotom lub pojęciom abstrakcyjnym. Ten zabieg stylistyczny nie intensyfikuje tu ekspresywności, lecz czyni tekst bogatym treściowo, opisującym całe spektrum danego zjawiska (bo trójka to pełnia), a przy tym skondensowanym, i jest świadomym chwytem autorki, znającej jego wartość:

przyroda cała żyje, kocha, tężkni i zamiera [4.05.];
teraz noc czarowna, cicha, letnia [15.06.];
Zapomni tak, jak zapomina się o bladym kwiatku jesiennym, zerwanym, rzuconym i zdeptanym... [9.02.];
Zaczynam śmiać się, śpiewać, jestem wesoła, wprost podniecona [9.02.];
Szalenie miły, sympatyczny, inteligientny i przystojny [28.04.];
wracam znów do domu__ szaro, pusto, jednostajnie i smutno, i tęskno za nimi... [21.05.];
Jakżem wdzięczna zakonnicom, za ich starania, za opiekę i za dobroć, którą mię otaczają!
[8.04.]

Okolo 20 powtórzeń bądź wyliczeń trójkowych w tekście dziennika występuje w zdaniach rozbudowanych. W niektórych z nich służy to (podobnie jak przy używaniu synonimów dalszych) wyrażaniu emocjonalnych stanów pokrewnych piszącej, co intensyfikuje treść przeżycia, np.:

... szeleszcze mi w uszach, dzwoni w mózgu, nie wiem... nie wiem... w skroniach mi tętni,
nie wiem... woła coś w głębi mego „ja” [4.04.];
Pusto wokoło mnie... Pustka i niesmak za mną, próżnia przede mną. I bije, i łopocze jak
ptak, biedna moja dusza__ I szuka ciągle czegoś... przystani jakiejś cichej, spokojnej...
Szuka ukochania wielkiego, promiennego [20.04.];
Tamte wspomnienia są takie jasne i świetlane, takie pełne tęsknoty cichej i tak moje
[4.05.]

W innych zdaniach powtórzenia służą nie tylko intensyfikacji treści, lecz także jej rozbudowaniu, poszerzeniu zakresu opisywanych emocji. Ciekawe, że efekt

ekspresywności autorka osiąga tu przez powtarzanie wyrazów wprowadzających zdania odnoszące się do różnych aspektów przeżywanych niegdyś wydarzeń lub odczuć, np.:

kiedyś Ty był ze mną, kiedyś rozmawiał długo i serdecznie__ Kiedyś odkrywał przede mną nieznane tajniki dusz ludzkich__ kiedyś uczył mnie kochać co jasne, piękne i dobre__ i swoją duchową córeczką nazywał [7.05.];

Ale zrana szydzi ze mnie prawda naga... Ale zrana żal mi rozpaczny, że snem są tylko chwile mego szczęścia... Ale zrana... boli mnie w piersiach i płakaćbym chciała za tem, co tylko wizją było, co snem było tylko, i nie mogę [29.05.]

W jednym wypadku sformułowania powtarzające się są niewątpliwie świadomym nawiązaniem do stylu biblijnego:

I oto jedni słuchali, a potem obojętni odchodzili, inni się śmieli jeszcze, jeszcze inni może, żalowali mnie [18.03.]

Wreszcie kilka rozbudowanych wyliczeń ma charakter opisowy, odnoszący się do przeszłości:

Tamte wspomnienia są takie jasne i świetlane, takie pełne tęsknoty cichej i tak moje [4.05.];

A byłam tak daleka od Słonima, klasztoru, od całego życia teraźniejszego, od przebytych chwil przykrych [29.05.]

lub przyszłości:

bezgranicznie Jej [Matce Boskiej] ufam, że mnie wysłucha, że zmieni cokolwiek moje życie__ że mnie wymodli spokój u Boga, i że szczęście i zapomnienie [20.02.];

Bóg mnie wysłucha i będę dobrą, i chłopcy przejdą, i X.G. zapomni o wszystkim, o wszystkim [4.05.]

Rzadziej (około 25 razy) w dzienniku pojawiają się powtórzenia bądź wyliczenia dwójkowe, występujące w takich samych konfiguracjach jak „powtórzenia trójkowe”, a więc:

– jako powtórzenie tego samego słowa (najczęściej), np.:

I Boże, Boże dodaj mi hartu [23.02.];
Cieszę się jak małe dziecko i tak mi dobrze, dobrze [3.04.];
tam nigdy już, nigdy nie wrócę... [17.04.];
i co będzie, co będzie? [20.06.]

– jako użycie wyrazów bliskoznacznych, np.:

Nienawidzę ich chwilami, strasznie, szalenie [9.02.]

– jako użycie wyrazów z tego samego pola znaczeniowego:

coś jęczy we mnie, coś boli [14.04.]

– w wypowiedzeniu rozbudowanym, np.:

Ja Go muszę ujrzeć choć raz jeszcze, chociaż jedyny raz! [28.06.];
Przy każdym zajęciu, o każdej porze dnia przedemną stoi postać Jego¹⁰ [17.04.]

Powtórzenia i wyliczenia dwójkowe pełnią w tekście te same funkcje, co trójkowe, a ich zdecydowanie mniejsza liczba wynika stąd, że ich ekspresja jest mniejsza, mniej wyrazista.

„Triadom leksykalnym” w dzienniku należało poświęcić tyle miejsca, gdyż niewątpliwie są one cechą charakteryzującą idiolekt autorki. Zasadne jest przypuszczenie, że jest to właściwość stylu odziedziczona po dopiero co zakończonej epoce Młodej Polski, a zwłaszcza po prozie jej czołowego przedstawiciela, Stefana Żeromskiego. Charakteryzując styl dzienników tego pisarza, Władysław Kupiszewski opisywał jego skłonność do gromadzenia synonimów i jako egzemplifikację przytaczał przykłady właśnie wyliczenia trzech elementów w toku jednego zdania, np. „Czytałem sercem, duszą, łzami tą serca powieść”, „Nienawidzę tego gatunku ludzi. Strasznie nienawidzę. Brutale, idioci, ignoranci”, „plusk deszczu, co poczyna lecieć, bić, siec” (zob. Kupiszewski 1990: przypis 7.). To, jak wielki wpływ na czytelników miał Żeromski, stwierdza m.in. Kazimierz Wierzyński

¹⁰ To sformułowanie przywodzi na myśl Mickiewiczowskie: „Na każdym miejscu i o każdej dobie”; nie wiadomo, czy podobieństwo jest przypadkowe, czy też autorka świadomie do niego nawiązała; w dzienniku znajduje się bowiem opis lekcji, na której polonistka „opowiadała nam życiorys Mickiewicza, nieszczęśliwą jego miłość do Maryli, rozstanie [...] Tuhanowicze, altanka, Maryla w białej sukience, mała gałązka cyprysu. Czegoś mi tęskno. Co za sentymentalność! Płaczę nad losem Mickiewicza!” [31.03.]

w *Pamiętniku poety*: „Trudno określić wpływ [...] jaki wywierał na współczesnych Stefan Żeromski. Nie widzę dziś nikogo w naszym piśmiennictwie, z kim można porównać go” (Wierzyński 1991: 244). Powtórzenia i wyliczenia trójkowe występują również w *Dziennikach* Marii Dąbrowskiej, na przykład w emocjonalnych wpisach po śmierci męża (zob. Dąbrowska 2009)¹¹:

W tym mi dopomóż mój najświętszy, najmilszy, najukochańszy chłopcze, gdziekolwiek jest, czymśkolwiek jest [20.12.1925];

[...] uratuj mnie, ochroń, uczyni żebym się stała wolna od wszystkich podłych zachceń [14.02.1926];

A ja cię zdradzałam, trwoiłam... Podła, podła, podła... [19.05.1926];

Życie mnie woła, woła, woła [4.06.1926];

[...] w Twojej ręce, ręce, której już niema, niema, niema [4.06.1926]

Nie ulega więc wątpliwości, że ten sposób oddawania emocji w dzienniku Marii jest wzorowany na panującej wówczas manierze stylistycznej i jest pośrednim dowodem na to, że autorka analizowanego tu dziennika znała ówczesną literaturę, a także umiała pisać jej językiem, który zapewne uważała za wzorową polszczyznę.

2. Wypowiedzenia pytajne są dość częste w dzienniku. Ogółem jest ich ponad 200, przy czym zdecydowana większość znajduje się w partiach emocjonalnych wpisów. Przyjmują one różnorodną formę – od krótkich wypowiedzeń do dłuższych zdań. Zdarza się, że w jednym fragmencie znajduje się obok siebie kilka zdań pytajnych. Autorka niekiedy zadaje nacechowane emocjonalnie pytania zbliżone do retorycznych, np.:

Teraz wszystko prysło jak mydlana bańka. I kto winien temu rozpacznie pytam siebie, kto? [7.02.];

Bo i cóż zresztą mnie zostaje? Szczęścia na świecie nie znajdę, bo go szukać nie umiem [14.02.];

I kiedyż ja będę sobą nareszcie? Kiedy będę taka swobodna, tak naturalna jak one wszystkie — jak całe gimnazjum? [17.02.];

A czemu tak się cieszę? [31.03.];

Zdecydowałam się już — i cóż mi to szkodzi zresztą? [30.04.]

¹¹ Cytowane tu wpisy Dąbrowskiej są zaledwie o rok późniejsze od wpisów z dziennika Marii Uszałowiczówny.

Nierzadkie są pytania oddające niepewność piszącej co do jej uczuć czy stanów emocjonalnych, np.:

W Słonimie spokojniejsza byłam, nie mogę zrozumieć co to się stało__ Co mnie jest?__ Czego tak ciągle, bezustannie się dręczę? [17.04.];

Widzę ich wszystkich, szkołę naszą... Czemu jednak Jego obraz taki daleki?... Ach, taki daleki i mglisty... Czemu?... Zdaje mi się, że już nie, już nie Kocham... a może inaczej tylko__ Ale mi wstyd, wstyd... Więc nie chcę tam być i tak bardzo, ogromnie pragnę. Co to? I czemu tak? [2.04.];

Chciałam, ale czego chciałam? Czyż zastanowiłam się kiedy choć chwileczkę, że siebie poniżałam w oczach Tego, którego pokochałam w końcu naprawdę i gorąco? [7.04.]

W innych wypowiedzeniach ta niepewność dotyczy spraw zewnętrznych, np. wiedzy o zachowaniu innych osób:

Czyżby On mnie tego nie powiedział?__ A jeśli? Jeśli On to rzeczywiście powiedział? I ja po tem wszystkim mam jeszcze pisać do Niego? Nigdy, nigdy, nigdy... [24.02.];

Wiem skądinąd, że X. Alexandr. niedawno był w Nieświeżu. A jeśli by u X. Grodisa?... A jeśli... eh nie... czyżby?... Jeśli X. Grodis wiedząc, że X. Alexandrowicz jest moim spowiednikiem, prosił go o to, by wymógł na mnie postanowienie nie podsycańca tego uczucia? [4.06.25.]

Pojawiają się też rzeczywiste pytania o przyszłość, np.:

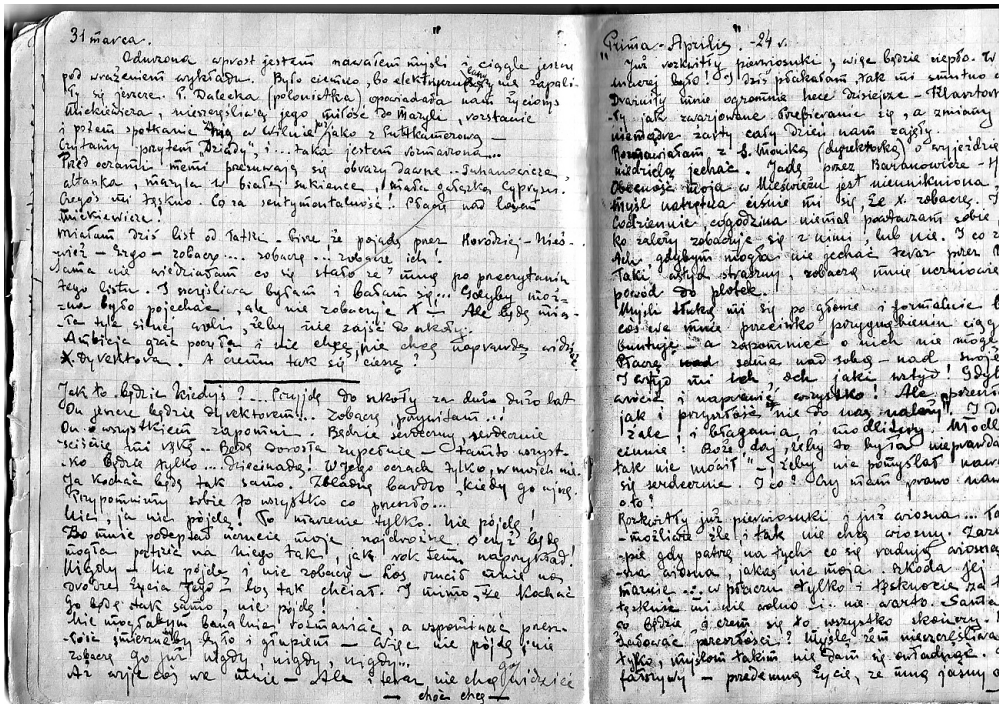
I jakie ono [życie] będzie? Darmo pytam siebie, darmo się staram przeniknąć zasłonę terażniejszości, aby wyraźnie spojrzeć w nieznaną przyszłość... Jaka ona będzie? [4.04.];

Jak to będzie kiedyś?... Przyjdę do szkoły za dużo, dużo lat On jeszcze będzie dyrektorem... [31.03.];

Zresztą tak czegoś się boję, tak boję__ Kto wie? Może nie będę tu jeszcze? [16.02.]

W większości wypadków wypowiedzenia pytajne oddają stany emocjonalne autorki, rzadkie są w partiach relacjonujących wydarzenia zewnętrzne; kilka pojawia się przy relacjonowaniu kontaktów z wiejskim nauczycielem, który zalecał się do Marii:

Przytaczam dosłownie jego słowa: „Pani kochała... P. Marysiu?...” A ja mu na to „Panie Jurku, w czasie terażniejszym stawiam ten czasownik” [25.04.25.];



Ryc. 2. Zdjęcie dwóch stron dziennika Marii Uszałowiczówny

Al on z żalem powiedział „Więc mnie nie kochasz... Marysiu czemuś taka zimna...?”

[25.04.25.]

W idolecie autorki wypowiedzenia pytajne są jednym z elementów tworzących jej obraz jako osoby świadomej i celowo posługującej się rozmaitymi środkami stylistycznymi.

3. Dla opisywanego tekstu charakterystyczne jest używanie wypowiedzeń zakończonych wykrzyknikiem. Pojawia się on nader często – ponad 450 razy. Pisząca stosuje go jako znak ekspresji, kończący różne typy wypowiedzeń. Występuje we fragmentach zawierających emocjonalne powtórzenia wyrazów (por. cytaty powyżej). W większości wypadków znak ten kończy zdania wykrzyknikowe. Autorka posługuje się nim często, gdy pisze o swoich uczuciach i stanach, np.:

Płaczę długo, serdecznie. On już odszedł... minęło...! [14.02.];

Ach, żebyż prędzej, oczekiwanie strasznie wprost się staje! [14.02.],

a także o życzeniach i pragnieniach:

Ach gdybyż list z domu dostać, żebyż mieć wiadomość z Nieświeża! [14.02.];
Gdybym ja mogła dać bezgraniczną wolność moim myślom i gdybym nie potrzebowała
ciągle stawiać im kres! [23.03.];
Gdyby mnie mogło co innego zaabsorbować! [25.03.]

Występują też eksklamacje:

To był sen, ale nie uroczy, o nie! [16.02.]

Wykrzyknikiem kończą się także relacje z wydarzeń:

[...] włożyłam futrzany kołnierz Aliny, dwie wspaniałe bransolety od cygańskiego stroju
i dawaj dowożać! Nie przeczuwałyśmy, że to ostatni raz! [4.02.25.]

oraz rozważania porekolekcyjne, np.:

Nadużywanie alkoholu i rozpusta, jakże wielu powaliło na łoża ciężkiej, nieuleczalnej
choroby! I nie tylko grzeszący cierpią! [6.03.25.]

Ten sposób uformowania zapisu tekstu jest bardzo charakterystyczny dla
omawianego idiolektu i sprzyja wyrazistemu przekazywaniu emocji, co jest jed-
nym z celów autorki.

4. Metafory odgrywają istotną rolę w dzienniku Marii, są liczne przede
wszystkim w partiach nacechowanych emocjonalnie. Zdecydowana większość
z nich to metafory konwencjonalne, wykorzystujące znane tropy. Podstawą wielu
z nich jest słowo *dusza*, co nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę to, że dziennik
jest w dużej mierze zapisem stanu uczuć autorki, np.:

ciągle lecieć będzie dusza moja za czemś urojonem, niepewnem [14.02.];
Darmo teraz wyje dusza moja darmo o zmiłowanie prosi... [23.02.];
nie wiem, czy przystroiłam czemś pięknem i dobrem swoją duszę [7.03.];
28 październik krwawo wyrwał się w mej duszy [28.03.];
Zmora siada mi na duszę [30.03.];
I znów jaśniejsze chwile gasną, a duszę mrok zalewa [19.05.];
Dziś wyje dusza moja i modli się do niego [26.05.];

Przyłązi jeszcze do mnie i duszę mi omotywa__ taka szara, powiewna... Ta nieodłączna towarzyszka mego życia__ tęsknica. [1.03.25]

W kilku metaforach występują słowa z tego samego pola semantycznego: *serce, myśl*, a także *piersi* (jako miejsce usytuowania serca), np.:

Tęsknota szarpie mi serce [9.02.];

za mną czarna droga przebytych lat jak wstęga żałobna się wije — a ślady krwawe na niej — krwi serca mego... [26.10.];

Zmęczona moja myśl wiecznie do Niego leci i darmo się bronię przed marą tego pająka, który mi spokój wysłał... [23.02.];

Myśli tłuką mi się po głowie i formalnie bołą [1.04.];

I tylko wyje mi w piersiach__ [29.05.];

I straszno tak i zmora na piersi mi usiadła... [3.09.]

Pojawiająca się w kilku metaforach *nić żywota/życia/istnienia* należy do stereotypowych elementów metaforyzujących:

Niech już tak ciągnie się szara nić mojego życia [16.02.];

a wizja blada twoja wciąż za mną idzie__ i snują się szare i bezbarwne nici żywota mego [7.05.]

Oryginalniejszą podstawę metafory stanowi, pochodzące z tego samego pola znaczeniowego, wyrażenie *samodział istnienia*:

Te chwile z Tobą zepędzane — na bezbarwnym samodziale mojego istnienia dziergają miłośnie jedwabnymi nitki jakiś deseń cudowny, przepiękny [7.05.];

nitkami haftuje złotymi szaty samodział istnienia mego [11.07.]

Podeptane uczucie to motyw występujący w dwu metaforach w dzienniku:

Zapomni o mnie, jak zapomina się o oderwanym z drzewa liściu, którego wiatr na drogę życia Jego rzucił, a On go podeptał... [9.02.];

On dosyć się bawił mną i moim uczuciem, dosyć deptał po moim sercu i kpił, i śmiał się ze mnie [23.02.]

Pozostałe, nieliczne metafory należą do różnych kręgów tematycznych, nie są także oryginalne:

obłąd mnie się czepia [7.02.];
ja źle robiłam, ale i On z ogniem igrał [14.02.];
przede mną życie, za mną jasny anioł tego życia – młodość moja – [1.04.];
Utonęłabym, zagrzebałabym się w Nim i dla Niego, gdyby mi wolno było [16.11.]

Po naukach rekolekcyjnych autorka zamieszcza refleksję zawierającą metaforę wyraźnie do owych nauk nawiązującą:

A po wędrownicy ziemskiej Panie – daj, aby dusze nasze połączyły się w owej krainie szczęśliwości, gdzie miłość wieczna panuje, aż po wszystkie wieki... [10.03.25]

Nieliczne są porównania zawarte w refleksyjnych zapisach dziennika. Trzy, powielające znane schematy, nawiązują do świata przyrody:

I rozplynęły się marzenia moje, stajały, jak śnieg, kiedy go słoneczne przygrzeją promienie, jak wiosenne, siwe mgły rozplynęły się ułudy moje [23.03];
I łopocze duch mój, jak ptak, któremu skrzydła związano, a który lecieć pragnie __ coraz wyżej i wyżej [23.03.];
Ach, jaka to męczarnia z temi myślami! Odganiem je jak natrętne, uprzykrzone muchy, a ciągle cisną się do mnie [5.04.]

Dwa porównania zawierają autorskie modyfikacje określeń schematycznych:

dnie jednostajne są i tak podobne do siebie jak dwie kropelki wody [2.05.];
Dzień za dniem płynie, wszystkie podobne do siebie jak dwie rodziutki kropelki wody [30.07.]

Jedno sformułowanie jest nawiązaniem do cytatu literackiego (z *W Szwajcarii* Juliusza Słowackiego):

Przeszło jak złoty sen wszystko! [26.10.]¹²

Dziennik zawiera też epitety, charakteryzujące uczucia autorki. Także one są w większości mało oryginalne:

¹² Por. „Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty”.

krwawy żal, serdeczna tęsknota... [23.03.];
rzucić mi się w otchłań rozpacz [21.03.];
czarna plama tego życia [7.03.];
błędne koło myśli moich [14.03.];
ukazała się naga, bez osłonek, prawda [14.03.];
dusze ich to skarbnice nieprzebrane dobra [23.03.]

Charakterystyczne jest to, że metafory, porównania i epitety występują prawie wyłącznie w uczuciowo nacechowanych partiach dziennika i najwięcej jest ich we wpisach początkowych. Świadczy to o tym, że w miarę oddalania się autorki od wydarzeń poprzedzających pisanie dziennika zmniejsza się w jej idiolektie tendencja do wykorzystywania skondensowanych emocjonalnie środków językowych.

Można stwierdzić, że środki metaforyczne użyte w dzienniku Marii nie odbiegają od typowych elementów tego rodzaju zawartych w utworach literackich (zwłaszcza poetyckich) Młodej Polski, a nawet wcześniejszych, romantycznych. Prowadzi to do wniosku, że autorka знаła tamte utwory i uznawała sposób ich pisania za możliwy do zastosowania w swoim dzienniku, a może nawet za wzorcowy.

* * *

Dla opisywanego idiolektu charakterystyczne jest nasycenie elementami religijnymi. Autorka deklaruje się jako osoba głęboko wierząca, przeżywająca wydarzenia religijne, takie jak rekolekcje wielkanocne czy spowiedź. Język opisu tych wydarzeń zawiera wiele odniesień do Boga i Matki Boskiej, wiarę we wszechmoc Boską i prośbę o opiekę i wspomnienie w życiu, zwłaszcza w życiu uczuciowym¹³. Obrazuje to taki na przykład dłuższy fragment dziennika:

Dla mnie Bóg — to piękno całe i dobro i prawda to te trzy ideały, na których świat się opiera — one niem rządzą. I one dla mnie są Bogiem. Teraz rozumiem, czemu Bóg jest wszędzie. Wszak w sercu grzesznika nawet największego iskiertki szlachetności są i są na pewno, ale nikt nie potrafi ich rozdmuchnąć__ I cały piękny wszechświat to dla mnie — Bóg. I dlatego Bóg jest wszędzie.

¹³ W dzienniku jest zapis 16 listopada 1924: „Przed paru tygodniami wstąpiłam do Sodalicji Mariańskiej”.

I dlatego modlą się do niego przeogromne, stuletnie drzewa, i maleńkie słabe trawki. I dlatego chwalą go rozśpiewane ptasząt chóry i symfonie barw słonecznych, i szafrowe tafle wód, i czar całej wiosennej przyrody, i tęsknota jesieni, i lato mdlejące... I to wszystko — Bóg.

To — Bóg, bo to piękne, przecudne i nie ma w tem ani odrobiny zła i brzydoty.

I ludzie Boga mają w sobie — i oni są piękni, bo dusze ich to skarbnice nieprzebrane dobra, z których czerpać i czerpać można bez końca [23.03.]

Język tego fragmentu jest wzorowany na języku katechezy kościelnej: staranny, w stylistyce powtórzeń, rozpoczynających się spójnikiem *i*, co czyni go podobnym do tekstów biblijnych.

Ufność i wiarę w sprawczość Boskich działań widać we fragmentach:

Już Krzyż w końcu korytarza nie straszy mnie, z ufnością spoglądam w cierpiącą twarz Zbawiciela, wierząc, że On jest szczęściem najwyższym i najpotężniejszą dobrocią, że On tylko jest — ideałem [4.04.];

Jutro idę przyjąć Chrystusa... Ten Pan Najwyższy i Najpotężniejszy, Bóg — Człowiek wstąpi do mego serca i zamieszka w nim. I wtedy, czyż będzie mogło coś grzesznego, brzydkiego mieć dostęp do najskrytszych zakamarków mego serca, do zbolałej mej duszy? Nie, bo Chrystus tam będzie [7.04.];

Modłę się do Matki Najświętszej, tak bezgranicznie Jej ufam, że mnie wysłucha, że zmieni cokolwiek moje życie, że mnie wymodli spokój u Boga, i że szczęście i zapomnienie [20.02.]

Te fragmenty są pisane językiem starannym, mało emocjonalnym, pełnym ufności (z *ufnością spoglądam; tak bezgranicznie Jej ufam*) i podkreślania przymiotów Boga (*On jest szczęściem najwyższym i najpotężniejszą dobrocią, jest ideałem; Pan Najwyższy i Najpotężniejszy*).

Z rzadka pisząca wyraża swoje wątpliwości co do pewnych zbyt dosłownie rozumianych określeń dotyczących przymiotów Boga:

ja dodałam potem, że nie mogę tego zrozumieć, że Bóg jest wszędzie, a nie ma Go w piekle [22.03.]

Miłość Marii do księdza G., będąca osnową całego dziennika, jest przez nią traktowana jako dar Boga, a więc uczucie święte i czyste. Autorka przypisuje temu uczuciu przymioty boskie:

Kocham Go... kocham codziennie więcej, codziennie goręcej, codzień czyściej__ On mój__ Jam Go u Boga wymodliła sobie, wyżebrała, wyprosiła, On mój__ choć daleki ode mnie, chociaż mnie nie zna już, choć o mnie zapomniał. On mój__ Dusza moja rozmawia z Nim codzień i czci go jak świętość i jak ideał. Powiedzcie mi, że on mój... mój... mój..., że go kocham, aż do obłędu, do zapamiętania__ że On zesłany dla mnie z nieba, że Bóg błogosławił mnie, kiedy Go pierwszy raz spotkała [2.06.]

Jest też pewna, że Bóg czuwa nad tym uczuciem i że ją wspomóżę w pragnieniu zobaczenia księdza:

tak modłę się o to, żeby to był tylko straszny sen, że doprawdy Bóg, To najwyższe Dobro i Miłość najgorętsza, da mi ujrzeć Jego [9.02.];
To nieprawda, że nie zobaczę Go w czasie wakacji__ Bóg mi to da... Bóg mi znów da ujrzeć Jego, jak wtedy w ferje... Bóg mi wszystko złe, wszystkie winy względem Jego przebaczy! [4.06.25.]

Jak widać, fragmenty zawierające odniesienia do Boga w kontekście opisu miłości do księdza G. są już pisane innym językiem: przeważają konstrukcje i wyrazy nacechowane emocjonalnie, występują powtórzenia trójkowe, zdania wyrażające życzenia, frazy niedokończone. Są to więc wpisy o wyraźnie emocjonalnym charakterze.

Można by się spodziewać, że w podobnym stylu będą zapisane te partie dziennika, które zawierają wspomnienia kontaktów z księdzem G. w trakcie pobytu Marii w gimnazjum w Nieświeżu. Tymczasem analiza tych fragmentów (zajmujących łącznie nieco ponad pół arkusza) prowadzi do wniosku, że większa część z nich ma charakter relacji z wydarzeń przeszłych, bez użycia wielu emocjonalnych elementów językowych, nawet wtedy, gdy autorka opisuje swoje stany emocjonalne:

Myślę o ostatnim odczycie niedzielnym w Nieświeżu. Nie rozmawiałam prawie, parę słów tylko, ale wychodzimy ze szkoły razem. Nie wiem czemu, kieruję się w stronę bramy, choć wiem, że jest zamknięta. Idę jak zahipnotyzowana, czuję Jego poza sobą... Nagle... „Tam zamknięta, proszę przez starostwo” — Zawracam, idziemy parę kroków razem. Chodnik wązki — ja Go wyprzedzam i idę naprzód__ Pośliznęłam się i oparłam się o Niego. „Co teraz będzie?”... Milczę... Wchodzimy do ciemnego korytarza starostwa. — Boję się, szepczę — „Ja poprowadzę”. Bierze mnie pod rękę... Korytarz zdaje się być niezmiernie długi. Dziwnie mi, dziwnie. Dochodzimy do końca. „Dziękuję” — mówię swobodnie zupełnie. A we mnie drży wszystko... Czyżby On nie widział wtedy tego? [16.02.];

Ale już jestem zmęczona. Siadam na długiej ławce pod ścianą i chwilę jestem sama, nagle usuwam się, obok mnie usiadł X. dyrektor. Nie rozmawiałam z nim nigdy jeszcze, ale dziwne to... nie był mi zupełnie obojętnym. Patrzałam na Niego, jak na coś nieskończenie dobrego i szlachetnego, chciałam Go poznać.

Słyszałam wprawdzie od koleżanek, że on... flirtuje, tak, jak każdy przeciętny mężczyzna, ale może to właśnie, że zdawał się być innym, niż wszyscy, pociągało mnie do niego. I zresztą podobał mi się wzrok Jego przeciągły i badawczy, którym zdawał się innych do głębi przeszzywać i wdzierać się w ich serca.

„Jakże panienczka się bawi” — to było zwyczajne Jego powiedzenie, wszystkie uczennice nazywał „panienczkami”. Pamiętam, że była to dziesiąta godzina, bo tylko do dziesiątej tańczyłam... [...]

Zaczęliśmy rozmawiać. Ja mimo woli kokietowałam, on był jakiś dziwny... Może mi się to zresztą tylko tak zdawało! — Spytał mnie o imię, mówiliśmy, jak różnie brzmi w spieszczaniu „Marja” — Marysia, Marylka, Marychna, Marynia... Mówił, że lubi bardzo imię „Marynia”... O czym myśmy wtedy nie rozmawiali! Walc za walcem, mazur za mazurem upływał, skończono już tańczyć i polkę warjacką, a my ciągle rozmawialiśmy... Zimno mi się zrobiło, zaczęłam drżeć. Spojrzał na moje nagie ręce, przykro mi się zrobiło. Dziecko ze mnie jeszcze było, szesnasty rok dopiero miałam, ładnie mi było w wydekoltowanej sukience. „Marylka tak lekko ubrana”... Pierwszy raz z nim rozmawiałam, mała byłam, miał prawo mi tak powiedzieć... A mnie było tak miło... Spojrzał na zegarek... drgnęłam. „Ach, już po dwunastej, a ja miałem zamiar pójść do bufetu jeszcze, to Marylka winna, tak się zagadałem”. A mną owładnęło przyjemne, przyjemne uczucie. — Pomyślałam sobie wtedy, że to był pierwszy raz, w którym moje „ja” stanęło na jego drodze. Śmieszne to, ale sobie tak pomyślałam.

[...] Ale wieczorek się skończył i ja wróciłam do domu. Koleżanki mówiły mi, kiedy z nimi wracałam, że wyglądałam ładnie, ale byłam za bardzo rozmarzona i „wniebowzięta”, że to nie wypadało tak siedzieć cały wieczór z X. dyrektorem... A mnie, właśnie to „nie wypadało”, bardzo zaczęło się podobać. [...]

Koleżankom moim śnił się jeszcze rozkoszny walc, słyszały dźwięki mazura, i melodyjne tony bostona... mnie... marzył się szczupły w czarnej sutannie ksiądz, o dziwnych, dziwnych oczach. Był zagadką. Był jakąś księgą zamkniętą, którą po raz pierwszy wtedy właśnie starałam się otworzyć. Choć jedną, jedyną kartę otworzę — myślałam. We drę się w życie Jego przeszłe, chcę wiedzieć o Nim wszystko — On nie szablonowy i taki jakiś dziwny... [...] Ta chwila mego życia, wieczór jesienny opisany tutaj, jest jednym z najserdeczniejszych mych wspominków [28.03.]

Emocje są tu w większości przekazane pośrednio: przez przytoczenie rozmów (w mowie niezależnej), opis przeżyć autorki, szczegółowe relacje ze spotkań

oraz nakreślenie ich tła. Konstrukcja tych fragmentów świadczy o dojrzałości językowej autorki, pokazuje jej umiejętności wyjścia poza zwyczajową narrację w dziennikach tego typu, dystans wobec opisywanych zdarzeń, można nawet powiedzieć – zdolności literackie¹⁴.

* * *

Spore partie dziennika utrzymane są w stylu pozbawionym elementów nacechowanych emocjonalnie. Są to wpisy dwojakiego rodzaju: po pierwsze (większość) to opisy zachowań i wydarzeń, w których autorka brała udział; po drugie – relacje z wydarzeń rozgrywających się w Słoniem w czasie, w którym powstawał dziennik.

Pierwsza grupa obejmuje z kolei albo wpisy zawierające wyłącznie przemyślenia Marii, albo opisy wydarzeń z udziałem Marii i innych osób.

Przykładem wpisu pierwszego typu mogą być np. fragmenty:

Mama mi pisała, że będę się w Wilnie uczyła od wakacji i że na pewno będę miała maturę gimnazjalną — [...] Chyba skończę sześć klas i pójdę na jakiegokolwiek kursa. Chciałabym na gospodarcze, bo lubię pszczelnictwo i ogrodnictwo. Nie wiem czy to się rodzicom podoba. Napisałam o tem i prosiłam o radę.

[...] Będę się modliła — może Bóg mi dopomoże do obrania sobie zawodu, w którym znajdę spokój i zadowolenie [27.02.];

Wieczór. Ciągłe tak samo, i ciągle to błędne koło myśli moich, z którego zdaje mi się nigdy, już nigdy nie wyjdę. Gdybym miała choć odrobinę wiary w swoje siły, w zdolności__ Gdzież tam! Zdaje mi się, że na świecie jestem strasznym zerem — ciągle porównuję siebie z innymi ludźmi, którzy mnie cokolwiek imponują i doprawdy taka mała, i taka szara jestem. Ani silnej woli, ani hartu ducha, ani spokojnego, dobrego i miłego charakteru nie mam i tyle, taką masę wad widzę w sobie. Przypomina mi się ta bajka o zajączku, co się szedł topić, bo go się nikt nie bał. Tym zającem ja jestem, ale ponieważ „każdy ma swoją żabę, co się go boi”, więc i ja jeszcze mam prawo bytu na tym świecie. Może z czasem potrafię przerobić swój obrzydliwy charakter [14.03.]

Drugi typ wpisów – dość częsty – obejmuje m.in. relacje z podróży z koleżankami i kolegami, opis zabaw tanecznych czy poruszający obraz wizyty w szpitalu:

¹⁴ Będzie o nich szczegółowiej mowa w dalszej części artykułu, przy omawianiu prób literackich Marii.

Jechaliśmy całą grandą__ Sama studenterja, a więc wesołość i śmiech. Miło ogromnie było przy aucie. Już wsiedliśmy: ja, Wanda, jej bracia Kazio i Janek — studenci z Warszawy, Staś Lipiński — z Wilna i jeszcze jakichś dwóch, których nazwisk już nie pamiętam. [...] Na dworcu w Horodzieju nagle... widzę Hanke Olszańską i... o szczęście! — z narzeczonym, którego tak pragnęłam poznać.__ Nazywa się „Eda” — a właściwie Edward Wyganowski. Szalenie miły, sympatyczny, inteligentny i przystojny. Hanka go odprowadzała, jechał do Słonima więc pojechaliliśmy razem. — Było ogromnie wesoło! Zajęliśmy oddzielne kupé. Na stacji w Baranowiczach „Eda” brewerje wyprawiał! Zaprosił jakieś duże panny do naszego coupé, ażeby ich potem się pozbyć przeniósł rzeczy nasze do innego przedziału, a one same zostały. Ach! nie starczyłoby mi chyba papieru do opisanja wszystkiego__ Podróż była tak szalenie urozmaicona. Rozmawialiśmy dużo bardzo — on taki inteligentny, można było poruszać najrozmaitsze tematy.__ Bardzo ładnie maluje, obiecał mi przysłać swoje rysunki i prosił abym mu coś napisała nawzajem__ Obiecałam, ale tylko w dzień ślubu im to oddam. [...] Tak żałowałam że pociąg dojechał już do Słonima i że wysiadać trzeba było... Wzięłam dorozkę, wsadził mnie, pocałował w rękę, co mnie ogromnie zdetynowało i odjechałam... [28.04.];

Cały tydzień byłam u Wandy Smoliczówny w Kuszczycach. [...] Aha, były i tańce__ Prawda — byłabym zapomniała!__ Jeździliśmy na imieniny Czesia Zgorzelskiego¹⁵ do Boryczewa __ Świetnie się bawiłam, a wytańczyłam się!__ Jak nigdy. Aż się sama sobie dziwiłam, że tak jeszcze potrafię się bawić. Wrażen jednak z tego kinder-balu¹⁶ — żadnych. Poznałam Marysię Zgorzelską, uczennicę ósmej klasy, wileńskiego, żeńskiego gimnazjum [30.07.];

Wróciłam dopiero co ze szpitala. Chodziłam tam z p. Ballerstadt nawiedzić chorych. Szpital żydowski, ale są i chrześcijanie. Obraz nędzy i rozpacz! Patrzałam na jednego żydziaka chorego na gruźlicę. Błede to, wychudłe i straszne, a w oczach coś, jakby błyski śmierci. Już cztery lata leży. Na świecie złote słońce — a mnie tak dziwnie smutno zrobiło się po tej wizycie... Prosiłam Boga o śmierć, chciałam zachorować ciężko i... nie zastanowiłam się, że wtedy właśnie będę naprawdę nieszczęśliwa — bo teraz...? Takie biedne dziecko żyć chciałoby, a cztery lata już leży i Bóg wie ile jeszcze leżeć będzie. A ja nieszczęścia jakieś roję, imaginuję sobie, że życie moje zwichnięte [14.03.]

W dzienniku Maria odnotowała dwa wydarzenia z życia społecznego w Słonimie: wizytę powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego i odwiedziny prezydenta Rzeczypospolitej – Stanisława Wojciechowskiego:

¹⁵ Czesław Zgorzelski (1908–1986), polski profesor, historyk literatury, specjalizujący się w okresie oświecenia i romantyzmu, wydawca dzieł Mickiewicza.

¹⁶ Ciekawostka: rzeczownik *kinderbal* odnotowuje już słownik warszawski, a w WSJPDor jest przy nim cytata z *Lalki* Prusa.

12/III Czwartek

Wczoraj było wielkie pêle mêle, bo przyjechał do Słonima znany powieściopisarz W. Steroszewski, no i naturalnie zwiedził nasz klasztor. Wieczorem rewizytowałyśmy Go w Domu Ludowym — miał prześliczny odczyt na temat: „Dusza Wschodu i zachodu” — Obrazy Azji, kolebki ludzkości, Indji — krainy bajki i wreszcie opasanych 50 metrowej wysokości murem Chiny przesuwają się przed naszymi oczami. Poznałam pierwszego znakomitego człowieka [12.03.];

26 maja. Poniedziałek.

Przerwał się spokojny potok życia słonimskiego — zaroilo się na ulicach — ożywił się Słonim. Prezydent Wojciechowski przyjeżdża! Na ulicach moc zieleni, domy ustrojone — aż oczy bolą od jaskrawości narodowych kolorów. Klasztor nasz jest cudny wprost! Girlandy z choinek zwieszają się po ścianach, łuki tryumfalne ozdabiają główne wejście. Dziś cały dzień nie miałyśmy lekcji, bo siostry są zajęte, salę naszą stroją w zieleń — jutro ma być u nas w klasztorze prezydent. Dziewczynki mundurki mają nowe, i tak ładnie wyglądają wszystkie [...]

Wtorek 27 maja.

Ranek. [...] W Słonimie ruch! — Tak, już czekam tego wieczoru i całej tej uroczystości — chcę ogromnie zobaczyć prezydenta. [...] Taki miły, taki sympatyczny! Wszedł do nas z całą swoją świtą, siostry go tak serdecznie witały ... po stu pięćdziesięciu latach niewoli — witamy pierwszego władcę zmartwychwstałej Polski! Naprawdę byłam taka wzruszona całą uroczystością i mowy jego — „Być Polakiem — to wielkim być” — powiedział — Krótka, ale serdeczna była jego mowa — i taka już zadowolona jestem, że widziałam naczelnika państwa, może nigdy już więcej nie zobaczę, to wspomnienie dzisiejszego dnia na długo, długo mi zostanie. Uroczysta to była chwila w naszym klasztorze! [27.05.]

We wpisach tego rodzaju uderza duża sprawność narracyjna, posługiwanie się sformułowaniami starannymi w opisach zdarzeń oficjalnych (*zaroilo się na ulicach; witamy pierwszego władcę zmartwychwstałej Polski!*) i swobodniejszymi przy relacjonowaniu wydarzeń prywatnych (*Eda brewerje wyprawiał*). Pojawiają się nawet wyrazy potoczne (*granda, studenteria, kinder-bal*), nieobecne w innych partiach dziennika. Tekst jest utrzymany w stylu swobodnym, pełnym humoru, co kontrastuje z „ciężkimi” zapisami roztrząsań autorki, gdy pisze o utraconym kontakcie z księdzem G. Tak wyraźne zróżnicowanie stylowe poszczególnych partii dziennika pozwala na wysoką ocenę świadomości językowo-stylistycznej autorki.

Do tego należy dołączyć widoczne ślady dobrej znajomości literatury polskiej odzwierciedlone w przytaczaniu cytatów literackich, a także posługiwanie się cytatami obcojęzycznymi (łacińskimi, francuskim), np.:

I zaprawdę ładnie to powiedział Seneka,
 że „jedyną przystanią, jest śmierć” [okładka dziennika]
 Mówiąc słowami poety „wszystko utonie w zapomnienia fali...” [22.02.]¹⁷;
 Tyle szczęścia co jest w pieśni [napis spod spodu: Tyle szczęścia co człek prześni]
 tyle życia, co człek prześni... [23.02.]¹⁸;
 Cokolwiek się stało — stało się dlatego, że „sic erat in fatis” [28.03.]¹⁹;
 Zdania Św. Augustyna: „Przyjaciela wiecznego długo szukać trzeba, zaledw[o]/zaledw[ie]
 go znaleźć, z trudnością zatrzymać można”. Mens deficit quam sacra Eucharistia non
 reficit__ [3.04.]²⁰;
 Teraz ciągle pamiętam że „tout passe, tout casse, tout lasse” [4.02.25]²¹

Oddzielną uwagę należy poświęcić tym partiom dziennika, które zawierają fragmenty literackie. Są to wpisy wierszy polskich poetów XIX i początków XX wieku: Mickiewicza, Słowackiego, Pola, Żmichowskiej, Asnyka, Tetmajera, Markowskiej, Szperkówny, parę wierszy „sztambuchowych” przesłanych przez koleżanki Marii, a także niemal dwadzieścia wierszy własnych, wplecionych w tekst oraz kilka prób prozy poetyckiej – opowiadań i zapisów snów.

Wiersze własne autorki dziennika można podzielić na dwa typy. Większość z nich to liryczne wiersze miłosne, wzorowane na poezji młodopolskiej, sprawne technicznie, choć niekiedy zawierające drobne usterki wersyfikacyjne. Zasób środków poetyckich oraz wykorzystanie chwytów retorycznych są w nich standardowe, charakterystyczne dla poezji początków XX wieku i wcześniejszej. Tematyka jest dość jednolita: zwykle jest to opis uczuć podmiotu lirycznego po utracie przedmiotu miłości. Obrazuje to na przykład wiersz:

Marzeń słonecznych, jasnych nić
 Co za przeszłością gonią
 Dusza nie będzie więcej śnić
 Ni się upajać ich wonią...

Więc niech zatoną w przeszłości mgle
 Jak krwawe strzępy jesieni,

¹⁷ Zmodyfikowany cytat: „I ciebie równie przychodzień oddali / Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna! / I ty utoniesz w zapomnienia fali, / Ale smutniejsza, ale sama jedna” (A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, Pieśń Halbana).

¹⁸ „Tyle szczęścia, co człek prześni, / Tyle życia, co jest w pieśni” (W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*).

¹⁹ „Taki był los (przeznaczenie)” (Publius Ovidius Naso).

²⁰ „Rozum zawodzi, gdy święta Eucharystia nie naprawi”.

²¹ „Wszystko przemija, nie ma nic trwałego” (fr.).

I niech zapomną o dawnym śnie
Wiosennej ich zieleni.
Nowego światła promiennych zórz,
Marzenie nie zapala,
Bo utonęło w otchłani mórz,
Jak szafirowa fala.
Urojeń twoich dawna moc
Do ciebie nie powróci,
Ogarnia je zapomnień noc,
Tęsknoty z nich nie zrzuci.

Prędko się rozwiął wiosny czar
O szczęściu sen uroczy,
Nie wystygł tylko serca żar
Łzy palą twoje oczy [28.03.]²²

Wykorzystywany jest także opis przyrody, korespondujący z uczuciami podmiotu lirycznego:

Tęsknotą ziemia drży...
I roz tęsknione stoją drzewa...
Przyroda czeka wiosny gońca.
Już z niebios drobny deszczyk mży...
A pąki drzew nabrzmiałe, słońca, słońca
Całunków pragną, namiętnych, i gorących...
A zima ciągle śpi.
I ciągle jeszcze nie ma końca
Zawieji jękom smutnym, złym.
Zawodzi wicher, hej!
Po pustych, śnieżnych polach,
Coś płacze w duszy mej,
Coś cicho, tęskno woła [...] ²³ [23.03.]

²² Ten wiersz jest w zasadzie pisany czterostopowcem jambicznym przeplatany z trójstopowcem jambicznym hiperkatektycznym w klauzuli, ale w drugiej strofie wersy 1–3 oraz w trzeciej strofie wersy 1. i 3. mają dodatkową sylabę w trzeciej stopie, związaną z użyciem trzysylabowych wyrazów lub zestrojów (*przeszłości, jesieni, o dawnym, promiennych, otchłani*) – w tych miejscach jest zaburzony regularny rytm (informację tę zawdzięczam dr Helenie Markowskiej-Fularze).

²³ Tu z kolei mamy ciekawy przykład „wolnych jambów”, czyli nieregularnego wiersza sylabotonicznego: od 3 do 5 stóp jambicznych w wersie. Wyjątkiem jest wers 6., gdzie rytm jest zaburzony w miejscu „namiętnych i gorących” (informację tę zawdzięczam dr Helenie Markowskiej-Fularze).

Parę utworów wierszowanych to rymowane opowiadania, zabarwione humorem, opisujące drobne wydarzenia z życia autorki. Przytoczenie fragmentów jednego z nich pozwala poznać jej sposób pisania tego typu utworów:

Biesiada literacka 29.3
Razu pewnego siadłyśmy sobie
A to nam w dzisiejszej dobie,
Często zdarzać się zaczyna
I w tem cała nasza wina,
Że do rana wciąż siedzimy
I główeczki swe biedzimy.
Bije pierwsza i dwunasta,
Pani mówi: dosyć, basta!
Gdzietam! biorę świecę jedną
Ta się spała, znowóż biegnę
Aby drugą chwycić cicho.
A tymczasem jakieś licho
Co za łóżkiem mym siedziało
I na spokój nasz czyhało,
Jak nie wrzaśnie: dosyć tego!
[...]
Widmo jednak niewzruszone
Wywodami dziwożony
Gasi światło, spać się kładzie
I grozi, że przyprowadzi
Samą Panią, co już spała
O tej hecy nie słyszała
A Marysia z wujciem Pufciem
Biją w widmo starym łapciem
Lecą książki i kajety.
To wypadek! jak z gazety!
A tym widmem Zosia była
Co morały nam prawiła [29.03.]

Proza poetycka umieszczona w dzienniku Marii jest fragmentem wpisów mającym tytuł, wyróżniający go z tekstu. Typowy dla tego rodzaju wpisu jest liryczny opis *Ostatni liść*:

Ostatni liść.

Ostatni leci z klonu liść...

Pożółkły, brunatny, splamiony jakiś i nabrzmałemi żyły poorany biedny liść jesienny, przypomina mi swym wyglądem spracowaną rękę starca-wyrobnika, rękę o barwie brunatnej zoraną i zmarszczoną.

Czy nie... przypomina mi raczej... śmieście się ze mnie... przypomina mi smutnego, przeznaczenia siłą oderwanego od szczęścia i radości życia, człowieka; co smutnym, szukając duszy bratniej tuła się po świecie i nie znajduje nikogo, jak ta fala ostatnia, co w cudzym morzu nie morze znaleźć innej fali — siostry. _____

Samotnym jest ostatni klonu liść...

Gdy towarzyski jego brunatne, złote i purpurowe plamy pokrywają już rozmiękłą szarą ziemię i wilgotne ławki skweru, on krąży jeszcze bezsilnym, opadającym lotem; zbłąkana, jak biedna, zbłąkana i wahająca się myśl ludzka.

Nagle... wpada w opłot oślizgłych i zimnych jak gady ramion drzew przydrożnych, zczerniały klonu liść. I znów egzaltowaną mnie nazwijcie, śmieście się ze mnie nawet...

Mnie żal samotnego liścia, co uwiązał w matni splątanych gałęzi.

[...]

O biedny liściu jesienny! Samotny mój liściu! Gdybyś mógł błagać i krzyczeć, krzyczałbyś teraz tak rozpacznie, strasznie, że jeszcze lecieć chcesz i żyć, żyć, żyć tak pragniesz!

[11.07.]

Nie miejsce tu, by oceniać wartość literacką zarówno wierszy, jak i prozy poetyckiej, umieszczonych w dzienniku Marii Uszałowiczówny, należy jednak podkreślić wrażliwość i sprawność językową autorki oraz umiejętność wykorzystania przez nią tropów poetyckich.

* * *

Autorka dziennika jest osobą urodzoną i w dużym stopniu wychowaną na Kresach Wschodnich²⁴, a oboje jej rodzice i wszyscy dziadkowie pochodzili także z tamtych terenów (z okolic Klecka, Nieświeża i Radziwiłłmontów). Należałoby się więc spodziewać, że we wpisach dziennika Marii znajdą się elementy językowe charakterystyczne dla tego obszaru. Tymczasem dopiero uważna lektura wpisów pozwala wyłowić nieco kresowych wyrazów, form wyrazowych i sformułowań

²⁴ W latach 1911–1914 mieszkała z rodziną w Warszawie i uczęszczała tu na pensję; cztery lata w czasie I wojny chodziła do gimnazjum dla uchodźców polskich w Orle w głębi Rosji.

składniowych, gdyż jest ich niewiele, są rozproszone, a większość z nich występuje raz lub parę razy. Nie utrudniają one dzisiejszemu czytelnikowi lektury i rozumienia treści, niemniej są warte odnotowania.

Z regionalnych form fleksyjnych najczęstsze jest używanie formy *mnie* w pozycjach nienacechowanych wypowiedzenia, tam gdzie w polszczyźnie ogólnej występuje forma *mi*, np.:

A jeśli... jeśli mnie nie odpisze? [10.02.];

Taki mnie żal straszny tego, co popełniłam [10.02.];

porównuję siebie z innymi ludźmi, którzy mnie cokolwiek imponują [14.03.];

Wystarcza mnie teraz całkowicie kartka [27.03.];

Tak mnie niemożliwie źle, i tak nie chcę wiosny [1.04.];

Tak mnie upłynęły prędko te dwa tygodnie [25.04.];

O Chryste, gdybyś Ty mnie przebaczył_ [14.05.];

tak mnie się chce pomyśleć o moich kochanych [27.05.]

To znany kresowizm, tłumaczony wpływem języka białoruskiego, rzadziej rosyjskiego.

Regionalizmem kresowym jest też składnia bezprzyimkowa czasownika *czekać*, czyli *czekać kogo, co* (wobec ogólnej *czekać na kogo, na co*). Cytaty zawierające taką składnię pochodzą w SJP Dor z dzieł Orzeszkowej, Kaczkowskiego, Fredry, czyli twórców o korzeniach kresowych. W dzienniku Marii taka konstrukcja występuje ok. 20 razy, np.:

Czekałam tej chwili [14.02.];

Już wiem czego czekałam. Czekałam właśnie tego [23.02.];

nie czekałam tak świąt, jak teraz [13.03.];

Przyroda czeka wiosny gońca [23.03.];

A więc czekam odpowiedzi [26.03.];

już czekam tego wieczoru i całej tej uroczystości [27.05.];

tak czekałam tego dnia [20.06.]

Niewykluczony jest tu też wpływ składni języka rosyjskiego, w którym czasownik *ждать* ma rząd bezprzyimkowy (*ждать kogo, czego*).

Składnia z przyimkiem pojawia się w dzienniku tylko dwa razy:

Już trochę przydługo czekam na list [28.03.];
Długo jeszcze będę czekała na tę chwilę [7.03.]

Regionalizmem semantycznym, powtórzonym w dzienniku pięć razy, jest przymiotnik *cudzy* w znaczeniu ‘obcy’, np.:

Jestem w szkole cudza i sama [20.02.];
cudza już jestem i daleka dla tych, których ukochałam [21.05.];
Jestem samotna, jak samotną jest ostatnia fala rzeki do cudzego wpadająca morza...
[4.04.]

Regionalizm ten jest odnotowany w SJPDor bez sprecyzowania geograficznego, w znaczeniu ‘obcy, nieznany, zagraniczny, cudzoziemski’, z cytataми z Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda*: „Litwince nudno między Litwinami, bo ukochała cudzego młodzieńca” i z *Pana Podstolego* Krasickiego: „cudze kraje”. I w tym wypadku nie można jednak wykluczyć wpływu języka rosyjskiego (*czużoj* = obcy).

W dzienniku powtarza się jeszcze tylko regionalizm składniowy *winszować kogo* (trzy razy), np.:

Potem winszowałyśmy nauczycielkę fizyki p. Józefę Czarnocką [19.03.];
chcieli również powinszować Go [30.03.]

I tu niewykluczony jest wpływ składni rosyjskiej: *pozdrawlat’ kogo*.

W tekście dziennika można znaleźć jeszcze kilka innych regionalizmów, np.:

To jest mówiąc wyraźniej — tęskni po mnie [23.02.] (por. Mickiewiczowskie: „Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie”);
Płakałam strasznie za nimi [14/15.2.] (por. SJPWil.: „1g) płakać za kim, za czym, lep. po kim, po czym. Płaczą biedacy za utraconym krajem t.j. po stracie kraju”);
Taki żal, że mnie się tam już nie cieszyć [9.04.];
Chciałam tam być, a żałowałam odjechać [21.08.]

Niewielką liczbę regionalizmów kresowych w dzienniku należy tłumaczyć zarówno tym, że autorka w szkołach (zwłaszcza w Warszawie i w Orle²⁵) kształciła się w języku ogólnopolskim, literackim, jak i tym, że czytała literaturę w tejsze

²⁵ Por. przypis 24.

odmianie polszczyzny. Niewykluczone też, że w pisany dzienniku starała się unikać regionalnych elementów językowych, często uważanych za gorsze od form ogólnopolskich.

* * *

Dziennik Marii Uszałowiczówny był pisany sto lat temu, nic więc dziwnego, że zawiera pewne formy językowe, które wówczas były używane, dziś zaś są już przestarzałe, a nawet mogą być niezrozumiałe. Jako uzupełnienie opisu języka tego dziennika należy więc umieścić uwagi o takich właśnie wyrazach, ich formach i związkach składniowych.

We wpisach występują regularnie formy fleksyjne wówczas obowiązujące w języku pisany, a dziś już nieużywane. Chodzi przede wszystkim o formę narzędnika i miejscownika zaimków i przymiotników przy rzeczownikach rodzaju nijakiego i niemęskoosobowych inną niż forma N. i Msc. przymiotników i zaimków męskich i męskoosobowych. W latach 20. XX wieku obowiązywała wciąż reguła, wprowadzona przez Onufrego Kopczyńskiego w końcu XVIII wieku, stanowiąca, że w pierwszym wypadku w N. i Msc. są końcówki *-em* i *-emi*, zaś w drugim *-im*, *-ym* oraz *-imi*, *-ymi*. Autorka dziennika konsekwentnie przestrzega tej reguły, pisząc np.:

lecieć będzie dusza moja za czemś urojonem, niepewnem [14.02.];
żyję swoim własnym życiem [20.02.];
umieję łagodnymi słowami uspokoić [10.02.];
ze swemi myślami [20.02.];
co w życiu swem miałam [23.02.];
w koedukacyjnym gimnazjum... [3.04.];
wtedy się nie myśleli o niczem. Ach, prawda! Byłabym zapomniała, o tem, że [20.06.]

oraz:

Po pracowicie przepędzonym dniu siadam sobie [1.03.];
pod starym klasztorem [1.03.];
Na wysokim, szarym budynku [2.04.];
Wogóle w tym kościele nie umiem się modlić [15.08.]²⁶

²⁶ Z rzadka zdarza się w dzienniku nieprzestrzeganie tej reguły, np.: tak silnie po tym zdarzeniu! [7.03.]

Reforma ortografii z roku 1936 zniosła, jak wiadomo, tę regułę, prawdopodobnie nie była już ona w latach 20. XX wieku przestrzegana, zwłaszcza w polszczyźnie mówionej i nieoficjalnej.

W tekście znajdują się także inne dziś przestarzałe formy fleksyjne:

– forma biernikowa *mię*:

i straszno się robi, ogarnia mię lęk [20.03.];

nikt prawie nie zapraszał mię już do tańca [28.03.];

Spytał mię o imię [28.03.];

to mię pożąłują [1.06.];

Ciężkie umysły przerażają mię [18.09.]

– formy z końcówką *-a* w M. Im:

pójdę na jakiegokolwiek kursa [27.02.];

jakie piękne projekta snują się w naszych główkach! [18.09.];

rozwiązywać trudne problemata życiowe [21.09.]

– forma z końcówką *-yj* w D. Im:

Przez ten tydzień wcale nie miałyśmy lekcji [20.06.]

Wszystkie te formy fleksyjne mieszczą się w normie polszczyzny dwudziestolecia międzywojennego.

Zgodne z ówczesną normą ortograficzną są zapisy oddające przedwojenną wymowę:

Mitka taka inteligientna dziewczyna [21.09.];

zahypnotyzowana [16.02.];

fotografji [4.03.];

fijołki [30.04.];

wytłomaczę się ze wszystkiego [6.06.];

tłomaczyła nam właśnie jak mamy prowadzić lekcję [17.09.]

Jeśli chodzi o składnię, to w dzienniku pojawia się kilkanaście razy charakterystyczne dla polszczyzny aż do połowy wieku XX (a zdarzające się do dziś w tekstach pisanych) używanie orzecznika przymiotnikowego w narzędniku, np.:

czy ja potrafię być taką [7.03.];
chciałabym być szczęśliwą [14.03.];
I że można być tak brudną! [2.06.];
stać mnie na to bym była pożyteczną krajowi [17.09.];
Wysłałam z kościoła nawpół nieprzytomną [30.03.25];
nie był mi zupełnie obojętnym [28.03.];
nie był przeciętnym i szablonowym [23.03.];
jak było początkowo postanowionem [4.02.25]

Jednocześnie jednak autorka używa konstrukcji orzeczenia złożonego z orzecznikiem przymiotnikowym w mianowniku, np.:

gdybym ja wtedy nie spotkała się z nim — dziś byłabym szczęśliwa [7.02.];
gdybym mogła być tak spokojna i taka szczęśliwa [20.04.];
Czemu nie mogę być zupełnie obojętna na to co się stało? [18.02.];
gdy terazniejszość jest tak piękna [25.04.25]

Wydaje się, że orzecznik narzędnikowy jest stosowany w staranniejszych partiach dziennika.

Częstsze niż przestarzałe formy gramatyczne są w dzienniku także wyrazy i znaczenia wyrazów.

W kilku wypadkach autorka dziennika używa dziś już niespotykanych form wyrazów:

Jesienna martwota i głusz w sercu [28.10.];
pochowała ośmnastoletnią siostrę [9.05.25]

Kilkanaście wyrazów ma formy słowotwórcze dziś już nieużywane, a odnotowywane w słownikach (SJPW i SJPDor – nieraz jako przestarzałe).

Ciekawe jest słowo *wschody*:

On stał pochylony przez poręcz wschodów [13.03.];
Przechylony przez poręcz wschodów długo patrzył za mną [30.03.],

w SJP Dor określone jako dawne, a bez kwalifikatora we wcześniejszych słownikach.

Inne wyrazy różniące się formą słowotwórczą od dzisiejszych to:

zroniony (Żal Ci tych łez zronionych [25.03.]);
odbiegły (odbiegłych życia lat [25.03.]);
rozpachniony (rozpachnione wierzy kiście [2.04.]; Lecą cicho rozpachnione płatki [4.04.]);
wzeszłoroczny (maturzyści wzeszłoroczni [30.04.]);
tęskność (Tęskność jakaś ogarnia mnie [2.03.]);
upamiętanie ([Chrystus] zesłał mi upamiętanie [7.04.]);
niezbożnik (Kto wie, czy największy niezbożnik wołą Pana, miłosierdziem Jego niezgłębionem, nie nawróci się w chwili skonań na drogę cnoty [6.03.25])

Z tych form tylko *niezbożnik* jest już w SJPW określany jako dawny. Wyraz ten pojawia się w dzienniku Marii w notatkach z nauk rekolekcyjnych, jest więc zapewne powtórzeniem określenia usłyszanego z ambony, zapewne archaizowanego.

Interesujące jest prześledzenie w dzienniku wyrazów i znaczeń wyrazowych dziś nieużywanych lub przestarzałych. Oddzielną grupę stanowią słowa związane z realiami klasztornymi:

klasztornica ‘uczennica seminarium klasztorne’:
Klasztorńce dokazywały jak zwariowane [1.04.];
internistka ‘uczennica mieszkająca w internacie klasztornym’:
Nie chciałam modlić się w kościele, bo tam były internistki [5.04.]; zostały tylko internistki [19.09.];
eksternistka ‘uczennica mieszkająca poza internatem klasztornym’:
Wszystkie externistki poszły do domu [18.09.];
dortuar ‘pokój sypialny, sypialnia (szczeg. w klasztorach i na pensjach)’ (SJPW):
Leżąc w dortuarze długo, długo rozmawiamy [21.09.];
infirmaria ‘sala chorych w klasztorze, w zakładzie filantropijnym, w więzieniu’ (SJPW):
Podchodzę do infirmerji i już, już mam zamiar otworzyć drzwi [9.05.25]; karty na drzwiach infirmerji leżącej [13.05.25]

Kilka wyrazów obecnych w dzienniku dziś już całkowicie wyszło z użycia. Piętnaście razy pojawia się przysłówek *rozpacznie* ‘rozpaczliwie’ (kwalifikowany w SJPW jako poetycki i książkowy), np.:

Już długie godziny samotności nie wydawały mi się tak nieskończenie, rozpacznie smutne [30.03.];
pytam siebie rozpacznie [14.04.];
rozpacznie krzyżeć chcę [29.05.];

dźwięczy mi w uszach tak rozpacznie [8.06.];
Tak mi było źle rozpacznie przez te dni [14.06.]

Kilka razy występuje przysłówek *pierwej* (jeszcze nawet w SJPDor podany bez kwalifikatora, a dziś już niewątpliwie nieużywany), czasem w wariacie *pierwej*, np.:

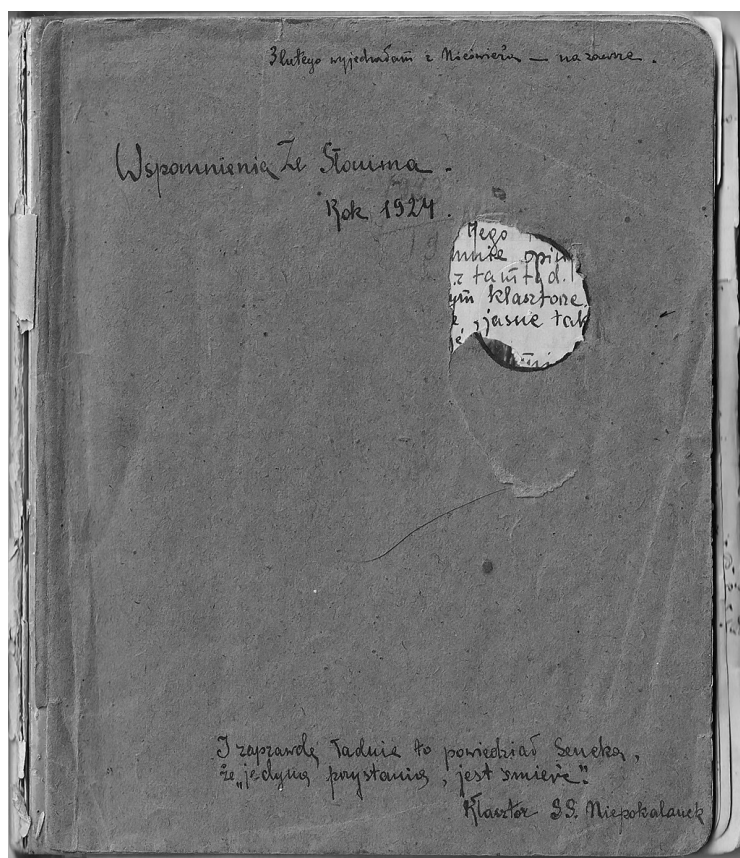
czy ja potrafię być taką, jak *pierwej* [7.03.];
gdybym ja *pierwej* wiedziała [18.03.];
już się nie martwię tak bardzo, jak *pierwej* [6/7.09.];
inna jestem niż *pierwej*, niż rok temu [18.10.]

W tekście są też wyrazy używane jeszcze przez dzisiejsze najstarsze pokolenie Polaków, ale wychodzące z użycia. Tak można określić słowa: *granda*, *studenteria*, *brewerie*, *coupé*, *cenzurka*, *suchoty*, *kuć/zakuwać*:

Jechaliśmy całą *grandą* [28.04.];
Sama *studenterja* [28.04.];
Zajęliśmy oddzielne *kupé* [28.04.];
Zaprosił jakieś duże *panny* do naszego *coupé* [28.04.];
brewerje wyprawia! [28.04.];
to jutro już dostajemy *cenzurki* [20.06.];
Zaraz idę po *cenzurkę* [20.06.];
Suchoty... Jak grom z jasnego nieba spadło to na mnie. Biedna Loda, tyle w niej hartu [10.05.25];
punktualnie o 4^{tej} zaczynamy *kuć* [25.05.25];
Maturzystki mdleją, płaczą, *zakuwają* się [10.06.25]

Ciekawy jest rzeczownik *erotyczka*, użyty w dzienniku dwukrotnie, a nieodnotowany w słownikach języka polskiego, znaczący, jak można przypuszczać, 'kobieta/dziewczyna roznamiętniona, pobudzona erotycznie, poświęcająca zbyt dużo uwagi sprawom erotycznym':

„Cóż ja winien jestem, to ona *erotyczka* jakaś, z nią nie można o niczem mówić, tylko o erotyzmie, cóż, ona myślała, że się z nią ożenię (!)” [7.03.];
I tak już zostać tutaj razem ze wstrętnem mianem *erotyczki* [20.03.]



Ryc. 3. Okładka dziennika Marii Uszałowiczówny

W pierwszym cytacie słowo to występuje w rzekomej wypowiedzi księdza G., przytaczanej z listu matki autorki, która miała to usłyszeć od osoby trzeciej; w drugim – są to słowa samej Marii.

Warte odnotowania są słowa użyte w dzienniku w znaczeniu innym niż dzisiejsze. Niektóre z nich odnoszą się do zupełnie odmiennych realiów. I tak *kondycja* to ‘pedagogiczna praktyka wakacyjna uczennic starszych klas seminarium nauczycielskiego poza miastem’:

wyjechawszy na kondycję pogorszy całą sprawę [25.05.25];

S. przełożona proponuje mi niezbyt coprawda wygodną kondycję [25.05.25];

przed wyjazdem na kondycję muszę być w domu [25.05.25]

W podobnym (ale nie tożsamym) znaczeniu odnotowuje ten wyraz SJPW: „5 a. ucz. konda guwernerka, miejsce, posada nauczyciela prywatnego”.

Rekreacja to w dzienniku Marii ‘przerwa między lekcjami, pauza’ (SJPDor definiuje to słowo jako przestarzałe):

Nie mogę pisać, gdyż rekreacja się kończy [3.09.];

Całą rekreację i południową i wieczorną, okropnie się dziwaczyłam i dokuczałam Mitce [30.11.]

Maria marzy o tym, żeby uzyskać *patent*, czyli ‘świadectwo ukończenia szkoły, uzyskania tytułu naukowego lub zawodowego, dyplom’ (SJPDor z kwalifikatorem: *daw.*):

Pracowałabym, orałabym calutkie lato jak wół, żeby tylko mieć patent za rok... [8.05.]

Skarżąc się na nadmiar pracy, Maria pisze:

Moc mam pracy. Wiluś mnie przysłał swój depozyt, żebym mu poprawiła, swoje dwa wypracowania mam i do tego lekcji dużo [26.03.]

Z kontekstu wynika, że *depozyt* to jakiś rodzaj wypracowania (przysłał go młodszy brat autorki), niemniej tego znaczenia rzeczownika słowniki nie notują.

Elementów językowych w dzienniku Marii, które odbiegają od normy dzisiejszej, nie jest dużo, a ich zrozumienie (poza nielicznymi wyjątkami) nie jest trudne. Można więc powiedzieć, że w warstwie leksykalnej i semantycznej ten dziennik sprzed stu lat nie różni się wyraźnie od dzisiejszej polszczyzny. Ponieważ zaś, jak wspomniałem, dziennik jest pisany językiem starannym, literackim, choć w dużych partiach mocno nacechowanym emocjonalnie, można stąd wysnuć wniosek, że ta odmiana polszczyzny nie przekształciła się zbytnio w ciągu ostatnich stu lat.

* * *

Opis idiolektu ma dwa cele. Ponieważ idiolekt jest, jak wiadomo, emanacją osobowości osoby piszącej, jego opis służy więc, po pierwsze, charakterystyce tej osoby, zwykle na tle innych osób tego samego okresu, wieku, pochodzenia społecznego. Omawiany tu idiolekt należy określić jako język osoby bardzo sprawnej

językowo, posługującej się bez trudu literacką polszczyzną, wykształconej humanistycznie, o widocznym potencjale literackim. Język polski jest dla niej istotną wartością, przywiązuje do niego dużą wagę²⁷. Z pewnością jest to idiolekt dziewczyny wyróżniającej się intelektualnie spośród koleżanek i świadomej tego (wspomina o tym na kartach dziennika²⁸), a przy tym bardzo wrażliwej. Można zaryzykować tezę, że prowadzenie dziennika Maria traktowała – nie wiadomo, czy do końca świadomie – jako rodzaj autoterapii po przeżytym zawodzie uczuciowym – nieszczęśliwej miłości do księdza dyrektora gimnazjum, w którym się uczyła i z którego została przeniesiona do innego miasta²⁹.

Po drugie, opis idiolektu pozwala na charakterystykę okoliczności, w jakich się kształtował. Analiza idiolektu Marii Uszałowiczówny ukazuje zaplecze społeczne i kulturowe, w którym dorastała. Jest to środowisko inteligentkie, wyznające tradycyjne wartości, oparte na tradycyjnym modelu rodziny, z dominacją ojca, wrażliwe na reakcje otoczenia, głęboko religijne. Wzorce kulturowe, z których czerpie Maria, to polska literatura romantyczna i młodopolska, religia katolicka, a także tradycja antyczna i języki obce (łacina, francuski, niemiecki).

Te wzorce moralne, społeczne i kulturowe są dalej widoczne w idiolektcie Marii, który można by odtworzyć z obfitej korespondencji prowadzonej przez nią z członkami rodziny w różnych późniejszych okresach życia³⁰. To jednak zagadnienie do analizy na inną okazję.

²⁷ Charakterystyczne jest to, że kiedy poznała wiejskiego nauczyciela, który się do niej zalecał i nawet się jej podobał, nie omieszczała o nim napisać: „Dosyć miły i sympatyczny człowiek — żebyż tylko lepiej mówił po polsku!” [8.04.25].

²⁸ „I klasa wydała mi się ogromnie strasznie niesympatyczna. Koleżanek i teraz nie lubię! [...] Zresztą są bardzo przeciętne” [4.04].

²⁹ Sama autorka ceniła sobie te *Wspomnienia ze Stonima*, skoro skrupulatnie przechowywała zeszyty z nimi, dziesięć lat później dała je do przeczytania mężowi, uchroniła przed zagubieniem i zniszczeniem w czasie wojny i okupacji, i zachowała aż do śmierci w roku 1995. Należy dodać, że po ukończeniu seminarium i zdaniu matury Maria była w latach 1926–1940 nauczycielką języka polskiego i historii w szkole powszechnej w Nowogródku. Cudem uniknęła deportacji sowieckiej. Pod okupacją niemiecką w latach 1941–1945 prowadziła tajne nauczanie m.in. w Łomży, po roku 1946 była ponownie nauczycielką języka polskiego w Brzegu nad Odrą i we Wrocławiu.

³⁰ Rozwój jej idiolektu można obserwować w obfitej korespondencji przedwojennej z mężem (też nauczycielem polonistą), liczącej ponad 100 obszernych listów, w niewysłanych listach z okresu okupacji do męża w oflagu, a także w licznych listach powojennych do rodziców, męża, brata i syna (w sumie też ponad 100 listów i kart pocztowych).

Bibliografia

- Dąbrowska M., 2009, *Dzienniki 1914–1965. Pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Drewnowskiego*, Warszawa.
- Kupiszewski W., 1990, *Język „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, Warszawa–Kraków.
- Markowski A., 2018, *Polszczyzna spolegliwa. O języku „Dzienników” Marii Dąbrowskiej*, Warszawa.
- SJPDor – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969.
- SJPW – *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927.
- SJPWil – *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i inni, Wilno 1861.
- Uszałowiczówna M., 1925, *Wspomnienia ze Słonima, 1924* [rękopis].
- Wierzyński K., 1991, *Pamiętnik poety*, Warszawa.

Abstract

“Once again memories have come over me”.

The language of a seminary student from a century ago:

An attempt to reconstruct an idiolect

This article offers a description of the idiolect of a nineteen-year-old student, reconstructed on the basis of her diary kept in 1924–1925. The diarist, who came from the Eastern Borderlands, gives expression to her platonic love for the priest who served as headmaster of the secondary school in Nieśwież, from which she was transferred to the teacher-training seminary run by the Sisters of the Immaculate Conception in Słonim. The entries devoted to this feeling are highly emotional and stylistically distinctive. Alongside these passages, the diary contains accounts of events connected with the author’s seminary and family life, rendered in a markedly different style, as well as examples of her own literary attempts. Analysis of this idiolect points to its links with the literature of the Young Poland movement, particularly with its characteristic stylistic manner. The article also identifies a small number of linguistic features typical of the Borderlands, as well as words and constructions that are now obsolete and occur in the diary. By providing a description of the idiolect of an otherwise unknown individual, the article represents a novel contribution to Polish linguistic scholarship.

Keywords: idiolect, diary, emotional charge, love, the Borderlands, regionalisms
